Nr. 40. Kraków, Piątek 19 Lutego 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 18 lutego.

Nie tak dawno jeszcze, jak przestrzegających przed ruchem socyalno-demokratycznym w Galicyi wyśmiewano powszechnie. Społeczeństwo całe przypatrywało się spokojnie pierwszym objawom tego ruchu, przekonane, że w kraju naszym nie znajdzie on gruntu i musi skonać z braku sił żywotnych. Tymczasem ruch ten wzrastał, a kiedy szybciej rozwijać się począł, chwycono się najniezręczniejszego środka, poczęto prześladować przywódców ruchu. Otoczyło to pionierów socyalnej demokracyi aureolą męczeństwa i nadawało im siłę, jakiej ani rzeczywisty talent, ani zapał nie byłby im dał nigdy. Powszechna nędza w kraju i niezadowolenie ze stosunków, a zwłaszcza z zachowania się władz, które co chwila naruszały prawa zagwarantowane ustawami konstytucyjnemi, były naturalnymi sprzymierzeńcami ludzi, którzy ostro krytykowali władzę i jej postępowanie, winę powszechnej biedy zwalali na zamożniejsze warstwy i obiecywali polepszenie bytu. O właściwych celach socyalnej demokracyi tylko niewielu garnących się adeptów miało jakie takie wyobrażenie i dziś uświadomieni towarzysze w przeważnej części nie zdają sobie sprawy z dążeń i działalności partyi. Pod sztandarem socyalnej demokracyi stanęły jednak całe tłumy, a przywódcy potrafili je zorganizować i roznamiętnić. Dziś partya socyalistyczna może uchodzić za wzór karności i bezwzględnego posłuszeństwa dla przywódców. Wszystko tam idzie, jak w zegarku, i na komendę zapełnia się salę, wznosi się okrzyki lub ręce do głosowania i śpiewa pieśń robotniczą. Niesłychana ruchliwość i wytrwałość w agitacyi nie pozwala ochłonąć z wrażenia i ściąga coraz nowsze zastępy. Dziś stronnictwo socyalno-demokratyczne, pomimo, że klasa robotnicza nie jest dość liczną, stało się czynnikiem, z którym liczyć się potrzeba i z którym walka nie będzie łatwą. Mylą się też wszyscy, którzy sądzą, że presya władz rządowych wystarczy. Przeciwnie, szkodzić ona tylko może. Zwycięstwo zapewnić może tylko równie ruchliwa i wytrwała akcya, śmiałe głoszenie zasad i trafna argumentacya. Zwyciężyć jednak można, bo lud nasz wiejski nie jest wcale podatnym materyałem dla socyalizmu i skoro zrozumie właściwe cele i dążenia socyalnej demokracyi, odwróci się od niej zupełnie, a nawet potępi ks. Stojałowskiego za jego związek z socyalistami. Dziś już, dzięki agitacyi stronnictwa ludowego, rozpoczęła się reakcya przeciw propagandzie socyalistycznej, która pośród ludu ostateczne cele okrywa milczeniem, a przeciw zdemaskowaniu broni się sofizmatami, nie zawsze zręcznemi. Lud, przywiązany do własności i szczerze religijny, nie pójdzie nigdy za stronnictwem, które pragnie upaństwowienia narzędzi pracy i religię ogłasza za rzecz prywatną. Nie można jednak patrzeć bezczynnie na agitacyę socyalnych-demokratów, bo nieświadomość ludu i jego niezadowolenie z obecnych stosunków, może jednać głosy tam, gdzieby ich nie znaleziono przy większem wykształceniu politycznem.

Partya socyalno-demokratyczna ma obok utopij także słuszne i uzasadnione żądania. Jej działalność jest jednak szkodliwą, bo chociaż nie wątpimy, że jej utopie o „objęciu przez cały lud pracujący we wspólne posiadanie wszelkich środków pracy i kierowanie tą pracą na korzyść całego społeczeństwa“, nigdy nie przejdą i przejść nie mogą w dziedzinę rzeczywistości, to już samo szerzenie tych zasad może podkopać porządek społeczny i tem jest niebezpieczniejsze, im mniej świadomości i oświaty wśród wielkich mas. Socyaliści nie ograniczają się zresztą na samej krytyce istniejących stosunków. Spokój w ich wywodach jest rzeczą zupełnie nieznaną. Roznamiętnieni lub udający roznamiętnienie nie znają granic żadnych i nie liczą się ze skutkami, jakie ich namiętne mowy wywrzeć mogą, a nawet pragną tych skutków i świadomie dążą do roznamiętnienia mas, a szerzenie waśni społecznej należy do ich metody, która rodzi się z ich teoryj. Szalony teroryzm, jaki rozwijają przy każdej sposobności, daje również miarę, jak wyglądałaby wolność przekonań i wolność słowa, gdyby uzyskali władzę. Nie mniej pod hasłem, że religia jest rzeczą prywatną, kryje się nietolerancya religijna, która wyszłaby na jaw niewątpliwie z tą samą bezwzględnością, jak nietolerancya polityczna, gdyby interes stronniczy ze względu na akcyę wyborczą nie nakazywał ostrożności, aby nie zrazić tych, którzy mają oddać największą liczbę głosów. Jest to najnowsza nietolerancya religijna ludzi, którzy, ogłaszając się za bezwyznaniowych, chcieliby, aby nikt nie żywił uczuć religijnych. Rzecz dziwna, że taką samą nietolerancyą grzeszy inteligencya żydowska, chociaż wyznanie jest właśnie jednym z najważniejszych węzłów, który ją łączy z resztą świata żydowskiego w jednę solidarną kastę, broniącą z niesłychaną żarliwością interesów ściśle wyznaniowych. Żydowską inteligencyę łączy ze socyalistami także międzynarodowy charakter tego stronnictwa. Socyalni demokraci uważają narodowość za przesąd i pragną połączyć jednym węzłem proletaryat całego świata. Wśród silnie rozwiniętego indywidualizmu narodowości, jaki zwłaszcza w Austryi występuje w ostrej formie, muszą jednak socyaliści działać oględnie.

W odezwie wyborczej, drukowanej w Wiedniu, — oświadczają też, że chcą, aby „zamiast walki pomiędzy pojedynczemi narodami, wszystkie narody porwały się do walki ze swymi wyzyskiwaczami“. Nie brak zresztą poza tem faktów i dowodów, że socyalno-demokratyczna partya w Galicyi nie ma wcale żadnych a żadnych cech narodowych w sobie, ale, przeciwnie, stoi na gruncie kosmopolitycznym. W warunkach, w jakich żyje nasz naród, stronnictwo takie, czy ono jest wstecznem, jak arystokracya rodowa, czy skrajnie postępowem, jak socyalna demokracya, zasługuje na potępienie, niszczy bowiem nietylko nadzieję odzyskania niepodległości, ale także warunki bytu narodowego. — W idei połączenia proletaryatu w zgodną i, bez względu na różnicę narodowości, do jednego celu dążącą masę, mieści się takie samo niebezpieczeństwo asymilacyi i wynarodowienia, jak w pogodzeniu się z faktem dokonanym i uległością dla każdego, choćby moskiewskiego rządu. Socyalizm jest jednak od stańczykostwa zgubniejszym dlatego właśnie, że ogarnia szersze koła, i to właśnie te koła, które mają wnieść nowe siły w życie narodowe i wzmocnić nadwątlony organizm. Jeśli te koła dla sprawy narodowej pozostaną obojętne, i jako jedyny cel swój uważać będą urzeczywistnienie mrzonek socyalistycznych, prędzej czy później, ulegniemy eksterminacyjnej walce. — Socyalną demokracyę zwalczać musimy zatem tak samo, jak klerykalno-konserwatywne stronnictwo, jeżeli chcemy uratować nasz byt narodowy od zagłady. Nie mamy natomiast ani większego, ani świętszego obowiązku, nad utrzymanie naszej narodowej odrębności i ziszczenie naszych porozbiorowych ideałów.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 7 lutego.

VI.

(Domniemany następca Petrowa. — P. Kowalewskij. — Jankulio i cenzura).

Przewidywane już poprzednio ustąpienie, czy usunięcie, Petrowa daje sposobność do wymienienia nazwiska ks. Obolenskiego, jako przyszłego pomocnika generał-gubernatora. — Wśród ludzi nowych, mających się na widowni naszej ukazać, doliczamy się już dwóch książąt i jednego hrabiego, a więcej może jeszcze tych wyższych przyniosą nam zapowiedzi i nominacye przyszłe. Ks. Obolenskij był już podobno niegdyś w Warszawie.

Zapowiadane zmiany w składzie osobistym dygnitaryatu rosyjskiego mają się rozciągnąć i na uniwersytet. P. Kowalewskij ustępuje z rektorstwa, a mówiono o tem jeszcze przed dymisyą Szuwałowa i poszukiwaniem jego następcy. P. Kowalewskiemu, lekarzowi-syfilidologowi z powołania, praktyka lekarska w Warszawie wcale się nie wiodła, ale za to wiodły się inne. Za jego prezydowania w komitecie budowy cerkwi — straszydła architektonicznego na świętokradzko zabranych i zbezczeszczonych murach pałacu Staszica — wkradły się do funduszów zarządzanych grube nieporządki, których albo on sam się dopuścił, albo też spełniane przez innych tolerował. Fundusz nowej biblioteki, już po ukończeniu budowy, w początkach rektoratu Kowalewskiego regulowany, znalazł się również w stanie, mocno niezadawalającym zwierzchność skarbową. Rektor był przytem chciwym na rubla w sposób już nieprzyzwoity. Najęwszy sobie lekarza Rosyanina do zastępstwa w mniej zyskownych wizytach na mieście, gnębił go koniecznością dzielenia się honoraryami. Kiedy w r. 1896 na radzie uniwersyteckiej uznano potrzebę kursów dodatkowych w jednym z przedmiotów medycznych, Kowalewskij zobowiązał się wykładać bezinteresownie, a kiedy przyszło do rachunków, za parę miesięcy nauczania policzył sobie pięćset rubli.

Nie lubili go nawet Rosyanie; nie mogły mu zjednać ich życzliwości obostrzenia, które wprowadzić chciał do ustawy uniwersyteckiej z czerwca 1896 r., aby rzeczywiście znieść wszelką już zbiorową wolę we wszelkich sprawach do niośleįszych. Przeciwko tym obostrzeniom, wzmagającym władzę rektora z krzywdą ciała profesorskiego, czująca jeszcze godność swoją mniejszość musiała uciec się aż pod skrzydła Apuchtina. Ale Apuchtin, zrazu przyrzekłszy sprawiedliwość, skończył na niesprawiedliwości: poparł reformę, zaprojektowaną przez Kowalewskiego. W tej chwili nie jest ona jeszcze ani ostatecznie pogrzebaną, ani ostatecznie uświęconą: czeka jeszcze na decyzyę ministra i podpis cara.

W cenzurze od dwóch miesięcy, jakby jastrząb spadł na pisklęta. Niedorzeczne rozporządzenie o tytułowaniu rosyjskiem książek polskich przepełniło puhar cenzorskiej samowoli. Szczęśliwy zbieg okoliczności, zupełnie do siebie podobnych, w Petersburgu i w Warszawie, sprowadził odwołanie nowego gwałtu. Tam p. Sołowiew, od lata nowy dyrektor departamentu prasy, wydając swój okólnik, nie opowiedział się swemu zwierzchnikowi, ministrowi spraw wewnętrznych; tu znowu p. Jankulio, ściągając już od drukarzy podpisy na okólnik, (którego nawet pokazać nie chciał), zaniechał choćby tylko zawiadomić Petrowa o zamierzonej akcyi. Ponieważ narzucanie tytulacyi rosyjskiej nosiło charakter przeważnie polityczny, rusyfikatorski, oba zatem organa działające dopuściły się samowoli i sama miłość własna organów zwierzchnich domagała się skasowania wydanych rozporządzeń. Starania drukarzy i wydawców warszawskich, poparte przez kilka polskich znakomitości petersburskich, wydały ten skutek, że Goremykin, jako zwierzchnik Sołowiewa, tymczasowo, aż do dalszego rozporządzenia, wstrzymał wykonanie okólnika.

Miecz wisi nad głową, ale może już wcale na nią nie spaść. Odwołany tymczasowo okólnik formalnie wznawiał dawniejsze jeszcze rozporządzenie mikołajewskie, ale istotnie kręcił na polskość, na godność narodową Polaka i jego piśmiennictwa, wcielanego w druk — bicz całkiem nowy. Mikołaj nie myślał nigdy o stemplowaniu książki polskiej tytułami rosyjskiemi; ani jedna też książka nie wyszła w tej postaci nawet w Litwie, nawet w najupalniejszych dniach epoki Murawiewowskiej. Mikołaj umiał być okrutnym, ale unikał śmieszności. Rozporządzenie jego stosowało się tylko do narzeczy nieliterackich, tak licznych w Rosyi, oraz do hebrajszczyzny i żargonu. Za Mikołaja, i aż do r. 1869 na książce polskiej, wydawanej w Królestwie, nie kładziono nawet aprobaty cenzury po rosyjsku: polski tytuł i polska też cenzura.

Z powodu niedorzeczności okólnika Sołowiewa i jego stosowania w Warszawie, gazety rosyjskie nie miały odwagi stanąć w obronie nowo wprowadzanego porządku. Korespondencya z Warszawy do dziennika *St. Peterburgskija Wiedomostji* obnażyła samowolę i głupstwo. W nrze 301 tej gazety sam p. Markgrafskij, naczelnik kancelaryi warszawskiego okręgu żandarmów — zatem urodzony publicysta — oskarżył p. Jankulia o zupełne zakneblowanie prasy polskiej i zakazywanie jej przedruków, nawet z *Kraju*. Był to zarzut ciężki, gdyż właśnie wówczas te pisma rosyjskie, które prowadzą przeciwko nam kampanię nienawiści, dowodziły, że dziennikarstwo polskie, mogąc mówić, systematycznie milczy i unika wszelkiego roztrząsania tak zwanych stosunków polsko-rosyjskich. P. Jankulio, zamiast przyjąć prawdę milczeniem, postanowił z zarzutu oczyścić się kłamstwem. Na zasadzie § 138 ustawy o cenzurze posłał *Peterburgskim Wiedomostiom* zaprzeczenie, przedrukowane w niektórych dziennikach warszawskich, a w niem utrzymywał: 1) Że cenzura warszawska nie zabraniała (!?) nigdy dotykania jakichkolwiek kwestyj politycznych lub społecznych; 2) że nigdy nie hamowała przedrukowywania artykułów z *Kraju*, ani epidemicznie, ani sporadycznie; 3) że same dzienniki warszawskie nie kwapią się do przedruków, gdyż nie podzielają poglądów *Kraju*.

Na takie zaprzeczenie p. Markgrafskij posłał dziennikowi petersburskiemu kilka cenzur na poparcie twierdzenia i dziennik zrobił z nich stosowny użytek. W komitecie cenzorów w Warszawie wszystko zawrzało. Kto mógł dostarczyć cenzur? Preobrażenskij, inspektor księgarń, drukarń i litografij, odbył rewizye w kilku zakładach typograficznych, ale nic nie znalazł. Jedna z redakcyj warszawskich otrzymała rozkaz nadesłania cenzur z ostatniego roku, rozkaz bezprawny, albowiem ustawa cenzuralna wyraźnie rozporządza, że egzemplarz cenzury, przeznaczony dla drukarni, ma stale zostawać w jej posiadaniu. Redakcya mimo to rozkaz spełniła i cenzury nadesłała. P. Jankulio kazał do siebie przyjść jednemu ze swych urzędników i z jego pomocą powybierał te arkusze, które przynosiły oczywisty dowód kłamliwości zaprzeczenia. Takie sfałszowanie kart w grze na nic mu się jednak nie przyda: materyał dowodowy w Warszawie jest zbyt obfitym, aby się dał zmieść podobnem wybieraniem kolących ościeni. Rzeczywistość gorszą jest jeszcze od wykrytej już i stwierdzonej prawdy: cenzura warszawska zakazywała przedruków nietylko z *Kraju*, ale nawet z *Warsz. Dniewnika*, urzędowego przecież organu generał-gubernatora; nawet za *Prawitelstwiennym Wiestnikiem* nie wszystko powtarzać pozwalano.

W rządzie rosyjskim urzędnik, w zasadzie służący tylko dla pensyi, rangi i orderu, gdy mu się te najwyższe dobra z oczu usuwać zaczynają, gdy nie wie, czy się już podoba swemu *naczalstwu*, traci zaraz kontenans, mięknie, staje się legalnym, czułym, miejscami słodkim, jakby w nową wlazł skórę. Tak samo i p. Jankulio: od chwili skasowania owego okólnika nic już sam nie robi, szanuje prawa komitetu, działa tylko w komitecie i przez komitet, i bierze go sobie za przyjaciela do czułych, roztkliwiających wywnętrzeń.

W sobotę przeszłą wynurzał się przed cenzorami ze swoich cierpień patryotycznych: taką to wdzięczność odbiera za tyle (od r. 1888) lat pracy politycznej w tym kraju, iż dziś, jak winowajca, musi się publicznie usprawiedliwiać! A gdy to mówił, łzy miał w oczach... — łzy. Ale on ze stanowiska nie zejdzie, wytrwa do ostatniej sekundy. Walą się na cenzurę artykuły, których w żaden sposób puścić nie można: zebrać je trzeba i odstawić do Petersburga: niechaj tam zobaczą, co sprowadził już ten wiatr, zawiewający z liberalnej prasy rosyjskiej, o czem to marzą już głowy polskie, gdy dzienniki do mówienia zachęcono. Stanęło na tem, że to cenzuralne archiwum dowodów rewolucyjności polskiej powiezie do Petersburga starszy, ze starszych najstarszy, cenzor Emmanskij. Dziś już miał ten delegat rozpiąć żagle, jeżeliby go wiatr nieprzyjazny nie wstrzymał.

Od chwili owego eksperymentu z okólnikiem niby-mikołajewskim, jakoby z rozporządzenia samego Goremykina, gazety i książki polskie cenzurowane są łagodniej. Może to tylko chwilowy podryw, a może wreszcie i trochę rozsądnego namysłu, że trzymanie myśli polskiej, takiej nawet, jaka pod systematem rządowym w zaborze rosyjskim i w Rosyi samej objawić się zdoła, w żelaznym kaftanie samemu rządowi utrudnia oryentowanie się w polityce. W ostatnich dniach do operacyj chirurgicznych, wykonywanych przez cenzurę na myśli polskiej, wprowadzono pewien legalizm: cenzor, wyrzucając cokolwiek, musi przytoczyć paragraf ustawy, na którym się opiera. Czy długo będzie kwitło prawo w tym ogrodzie gwałtu i ciemnoty? I co komu przyjdzie z paragrafów? Skądkolwiek wyjść, zawsze się dojdzie do ucisku.

Józef Bolesławski.

Mocarstwa przeciw Grecyi.

Grecya wysyła nowe siły zbrojne na Kretę, — to samo czynią zjednoczone mocarstwa europejskie, do których przyłączyć się ma Turcya, wysyłając na wody kreteńskie dość silną eskadrę. Grecya obsadza granicę tessalską, Turcya powołuje pod broń rezerwę i staje w pozycyi obronnej.

Na Krecie sytuacya jest bardzo niepewna.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

(Ciąg dalszy).

18

Borowiecki przebierał się w swoim pokoju i nie słuchał, ale Mateusz gadał wciąż.

— Potem przyszły webery od starego pana Bauma i foluszniki. Piły z nami — myśma stawiali, a że zaś Niemcy podły naród, to stawiać nie chciały. To ja jednego ino tak ździebko palcem tknąłem, to un na ziemię, a drugi mie kuflem w łeb. To ja i tego tak ździebko palcem tknąłem, to on tyż na ziemię, a Niemcy mie zaś za orzydle. Ja się nie biłem, bo wiem, że pan dyrektor tego nie lubi. A że ja służę swojego pana, to ja się nie biłem, ale okiej mi jeden ucapił za włosy, a inne za orzydle, a jeszcze któryś lunął mie bez pysk, to myślę, szkoda mi tego tużurka, co go mam od pana dyrektora, i mówię podobocznu, puść mie, a un mie nożem pod żebro. To ja go łbem o ścianę, to un został. Kolegi pomogły i było fertig, na glanc. Ja się nie biłem, tknąłem ino ździebko palcem, toby i kurczę ustało, a taka świnia już leży. Miętki w nogach naród, panie dyrektorze, bardzo miętki, te Niemcy. Ja ino tak ździebko palcem tknąłem, to już *vorbei*, na ziemi!

Mruczał coraz senniej i z wyciągniętą ręką przed siebie, wskazującym palcem pokazywał, jak on to ździebko tylko tykał.

— Idź spać! — zawołał Borowiecki, — pogasił światła, zaprowadził go do kuchni i pojechał szukać Moryca.

W Wictoryi było zamknięte, w Grand Hotelu także nikogo nie było restauracyi.

— Pan Kurowski już śpi? — zapytał numerowego.

— Wcale nie był dzisiaj, był przygotowany salon i nie przyjechał.

— Pan Welt był u was wieczorem?

— Był z paniami niedawno i z panem Cohnem; pojechali do Arkadyi.

Pojechał do Arkadyi na Konstantynowską i tam już nie było nikogo.

Objechał kilka jeszcze knajp, gdzie zwykle młodzież łódzka się bawiła, ale nigdzie go nie znalazł.

— Gdzie ta małpa się schowała? — myślał — zirytowany i raptownie krzyknął dorożkarzowi: Jedź na miód, wiesz gdzie? Jeśli tam nie będzie, to go już nigdzie nie znajdę.

— Zaraz tam będziemy, panie!

I podcinał konia ze wszystkich sił, bo wlókł się strasznie powoli, utykając po dziurach i dołach: dorożka skakała i kołysała się po bruku, pełnym najstraszliwszych wybojów, niby łódka po falach morskich.

Borowiecki klął w duszy i zacinał zęby, żeby zapanować nad zdenerwowaniem, które tak nim trzęsło, że nie mógł zapalić papierosa, bo mu się łamał w rękach, zaczął usilnie myśleć nad tą sprawą bawełnianą.

— Bauer sprzedał dobrze ten telegram Zukerowi. Już ja go za to nacisnę. Co za dziwna kobieta — przerzucił się do wspomnień Lucy i utonął w nich.

Znał ją od lat dwóch, poznał w jakimś salonie łódzkim, podobała mu się wtedy ogromnie, ale nie zwrócił szczególniejszej uwagi, ponieważ był zajęty Likertową, a potem opowiadali o niej, że jest niepomiernie głupia, tak prawie, jak piękną była.

— Co za temperament — szeptał, wstrząsając się na przypomnienie.

Od dosyć dawna wiedział, że zwrócił jej uwagę, dawała mu poznać spojrzeniami, zapraszaniem usilnem do siebie, z których jakoś nigdy nie korzystał. Bywała tam wszędzie, gdzie wiedziała, że i jego spotka.

Plotka łódzka, którą tam z całą pasyą i z wielką maestryą uprawiają przeważnie mężczyźni, którą są przepełnione kantory i fabryki, zaczynała już coś kombinować i przebąkiwać, ale szybko ustała, ponieważ Borowiecki trzymał się z daleka, pochłonięty w ostatnich miesiącach planami założenia fabryki.

Podobała mu się bardzo, ale nie miał czasu się nią zajmować. Znał osobiście Zukera, starego chałaciarza, przedzierżgniętego w ostatnich dziesięciu latach w milionera-fabrykanta, który zaczynał swoją karyerę w Łodzi od skupowania zużytych, do niczego fabrykom już nie służących szmat bawełnianych, strzępów papieru, pyłu bawełnianego, jakiego zawsze bywało do syć po tkalniach i postrzygalniach.

Nie cierpiał go; nie za miliony, jakie zebrał, tylko za tandetne wyroby, naśladujące powierzchownie w deseniach i kolorach wyroby firmy Bucholca, a w istocie materyały w najgorszym gatunku, sprzedawane tanio, które uniemożliwiały wszelką konkurencyę.

Myślał nieraz, rozmawiając z nią, jak ona może się czuć szczęśliwą, mając męża tej miary, jakiego miała: starca, pochłoniętego robieniem pieniędzy i wysilającego cały swój mózg nad sposobami tańszej, lecz zarazem i bardziej tandetnej produkcyi fabryki swojej.

Była podziwianą, jako piękność, w całem mieście.

Wiedział, że nie ma kochanka, bo raz, że była żydówką, żoną strasznie zazdrosnego męża, a po drugie, w mieście, gdzie wszyscy, poczynając od milionerów, a skończywszy na ostatnim gwoździu, w tej olbrzymiej maszynie wytwórczej, muszą robić, muszą się cali oddawać tej pracy, jest niezmiernie mało zawodowych donżuanów, niesłychanie mało sposobności do zdobywania i obałamucania kobiet.

A zresztą, gdyby tak było, jużby o tem ktoś wiedział i mówił z pewnością.

— Czy ona ma i duszę jaką? — myślał teraz, rozpatrując jej dziką, niepohamowaną namiętność. — Ale po co ja tam wlazłem? jeszcze teraz! Do dyabła z miłością; mieć teraz taką kulę u nogi, kiedy się zakłada fabrykę na kredyt. A jednak...

I zastanowił się, szukał w sobie miłości do niej, wmawiał w siebie zupełnie szczerze, że on ją kocha, że to miłość go porwała, a nie zwykła, zmysłowa burza zdrowego i niewyczerpanego organizmu.

— Bądź co bądź, warto ją kochać — pomyślał.

Dorożkarz zakręcił i stanął zaraz przy rogu Spacerowej, przed synagogą.

V.

Restauracya, do której przyjechał Borowiecki, poszukując Moryca, znajdowała się zaraz za synagogą, w głębi podwórza, obstawionego, niby kamiennemi pudłami, czteropiętrowemi oficynami z trzech stron, bo czwartą zakończał mały ogródek, ogrodzony zielonemi sztachetkami i przyparty do tyłów olbrzymich, nagich, czerwonych murów jakiejś fabryki.

Mała oficynka parterowa stała w głębi, pod samym murem, i buchała oświetlonemi oknami i wrzaskliwym, podobnym do ryczenia osłów krzykiem.

— Oho! jest cała banda — pomyślał, wchodząc do długiej, niskiej sali, tak zaciemnionej dymami cygar, że w pierwszej chwili, w tym sinawym obłoku, popstrzonym złotemi kulami gazowych świateł, nie odróżnił nikogo.

Kilkadziesiąt osób tłoczyło się dookoła długiego stołu, krzyczało, gadało głośno, śmiało się i śpiewało, co, połączone z brzękiem talerzy i przenikliwym szczękiem tłuczonego szkła, tworzyło taką splątaną, zgiełkliwą wrzawę, że ściany się trzęsły i nic usłyszeć nie było można.

Naraz przycichło nieco, i jakiś ochrypnięty, pijany głos, zaintonował z drugiego końca stołu:

Agato! Ty piwo feine masz — Agato!
Agato! Ja całuję ciebie w twarz — Agato!
Agato! To mi za to piwa dasz — Agato!

— Agato! — ryczał tłum wszystkiemi możliwemi i niemożliwemi głosami, które tak pokryły głos Buma, który był tej piosnki, przedziwnie głupiej, kompozytorem i solistą, że napróżno krzyczał dalsze zwrotki; nikt go nie słuchał, bo wszyscy wyli:

— Agato! Agato!

Bum la la la! Agato! Tra la la la! Agato!
Cip, cip, cip, Agato!

(C. d. n.).

Mocarstwa zajęły trzy ważne punkta: Kaneę, Kandyę (po grecku Herakleion zwane) i Retymno, a podobno także Sitia jest w ich ręku. To jednak nie przeszkodziło wcale flocie greckiej w wylądowaniu siły zbrojnej, która pod dowództwem pułkownika Vassosa obserwuje wszystkie ruchy korpusów europejskich. Naczelne dowództwo eskadry greckiej na wodach kreteńskich objął admirał Stamatellos; co stało się z księciem Jerzym, czy pozostał pod Kretą, lub wrócił do Aten, na razie nie wiadomo.

Obecnie stoją więc naprzeciw siebie na Krecie: wojska związkowych „solidarnych" mocarstw europejskich, i armia pułkownika Vassosa. Do starcia nie przyszło, ale też wodzowie greccy nietylko nie okazują chęci do wycofania się z zajętych stanowisk, lecz jeden z nich oświadczył wobec parlamentarza włoskiego, że od danego sobie rozkazu zajęcia wyspy w imieniu króla greckiego ani na włos odstąpić nie może.

Co dalej? — oto pytanie, jakie w tej chwili zadają sobie sfery dyplomatyczne Europy. Reasumując głosy prasy i opinie różnych sfer urzędowych, streszczające się w więcej lub mniej „oficyalnych" depeszach, — dojść musimy do dwóch nieuniknionych alternatyw: albo mocarstwa obstawać będą przy żądaniu, aby Grecya wpierw wycofała się zupełnie z akcyi wojennej, zanim one zadecydują, co stanie się z Kretą; albo mocarstwa zjednoczone przystaną na oddanie Grecyi wyspy Krety w tymczasowy zarząd pod zwierzchnictwem Turcyi, zanim jej los ostatecznie będzie zadecydowany.

W pierwszym wypadku mocarstwa musiałyby przystąpić do podjęcia akcyi wojennej przeciw Grecyi na większą skalę. Wnioskując z różnych wiadomości, przypuścić należy, że mocarstwa liczą się z tą ewentualnością i w razie potrzeby przystąpią nietylko do blokady samej Krety, lecz do zajęcia kilku ważniejszych portów na kontynencie greckim. Te nierówne zapasy mocarstw europejskich z państewkiem takiem, jak Grecya, miałyby jednak zawsze coś niesympatycznego i doprowadzićby musiały bezpośrednio do wytworzenia na wschodzie nowej kwestyi, bo kwestyi dalszej egzystencyi Grecyi, jako samodzielnego państwa. — Nadto nietylko nie załatwiłoby to sprawy uspokojenia Krety, lecz zaostrzyłoby na tej wyspie antagonizmy narodowościowe. Boćżby za warunki podyktować musiały pokonanej Grecyi państwa związkowe? Przedewszystkiem, dla salwowania honoru należałoby wytrwać na raz zajętem stanowisku i zażądać bezwarunkowo ustąpienia armii greckiej z Krety. Po spełnieniu przez Grecyę tego warunku wybuchłby, co najwyżej w parę tygodni, nowy rokosz na Krecie, a kto wie, czy dynastya dzisiaj w Atenach panująca nie padłaby ofiarą rewolucyi, jaka zyskałaby podstawę w samejże Grecyi. Nie mówiąc zatem o kosztach olbrzymich takiej akcyi wojennej, których zrujnowana Grecya ponieść nie byłaby w stanie, — wytworzyłoby te orężne zwycięstwo dyplomacyi europejskiej nad znękaną Grecyą, nowe konflikty i nowe zawikłania na wschodzie.

Pozostaje druga alternatywa: „dla miłej zgody", aprobować okupacyę Krety przez Grecyę i zmusić Turcyę, aby przystała na zamianowanie któregoś z książąt greckich gubernatorem wyspy. Spełnienie tej propozycyi byłoby o tyle zwycięstwem Grecyi, o ile kompromitowałoby na wielką skalę zakrojoną już dzisiaj akcyę mocarstw. Atoli pomimo tego wszystkiego ewentualność takiego rozwiązania sprawy wcale nie jest wykluczoną. Wnioski takie pojawiły się w prasie francuskiej, za co akademicy greccy, bawiący w Paryżu, ostentacyjnie wyrazili jej podziękowanie; tu i owdzie podniesiono także myśl nadania Krecie obszernej autonomii i zamianowania jej gubernatorem, jeśli nie księcia Jerzego, to jakiejś wybitniejszej osobistości z Grecyi.

Kończy się jednak, w jednym i drugim wypadku, na tem, że ktoś wyjdzie z całej tej, niejasnej akcyi skompromitowanym: albo skompromitują się mocarstwa, które dzisiaj paszcze dział na flotę i armię grecką pod Kretą skierowały, — albo skompromituje się rząd grecki i król Jerzy bardzo boleśnie, naraziwszy państwo na śmiertelne pchnięcie.

Sytuacya jest rzeczywiście tak zagmatwana, że rozwiązanie jej będzie na wszelki sposób zjawiskiem niesłychanie ciekawem.

Mimo stanowczych przedstawień ze strony mocarstw, rząd grecki nie wycofał dotąd wojsk z Krety, lecz podtrzymuje akcyę z tem większą energią. Gdy wskutek interwencyi flot europejskich ks. Jerzy musiał się usunąć od dalszej działalności, mianowano admirała Stamatellosa głównym dowódcą greckich sił morskich, a wczoraj odpłynęły podobno z Pireus dwa nowe pułki na Kretę. Ponieważ cała armia grecka liczy tylko dziesięć pułków piechoty, z których sześć znajduje się już na Krecie, wkrótce więc zgromadzoną tam będzie cała armia grecka.

Pod Akrotiri i Haleppą, w bliskości Kanei i w obrębie dział europejskiego korpusu okupacyjnego, odbywają się prawie codzień utarczki, a także pod Malax, na południe od przystani Suda, w której zarzuciły kotwicę okręty europejskie, nie obeszło się prawdopodobnie bez krwi rozlewu przy napadzie powstańców na turecki transport żywności. Także rzezie nie ustały dotąd, tylko z tą różnicą, że chrześcijanie, mający obecnie przewagę moralną i fizyczną, a mszcząc się za doznane krzywdy, napadają na muzułmanów na każdym kroku. Oprócz tego nie ustają napływać nowe oddziały wojska greckiego prawie w oczach flot europejskich, tak, że można prawie przypuścić, że ich obecność na wodach kreteńskich nie służy do przeszkadzania, lecz do ochrony lądowania wojsk greckich na różnych punktach wyspy.

Jak już donieśliśmy, pod Platanią, miejscowością położoną nad przystanią Kolymbari, wysadzili Grecy niedawno temu na ląd dość znaczne siły wojskowe; w ostatnich trzech dniach wylądowało wojsko greckie także pod Sitią na wschodniem wybrzeżu wyspy, oraz w pobliżu przystani Suda pod Kallios i Plakka. Ostatnia wiadomość musi zadziwić każdego, biorąc na uwagę, że — jak już wspomnieliśmy — część okrętów europejskich stoi na kotwicy w przystani Suda. Wobec wszystkich tych prowokacyj zachowali się dowódcy zjednoczonych flot europejskich dość biernie, albowiem zajęli tylko Retymno i Kandyę (Herakleion) i zawiadomili o tem dowódcę greckiego korpusu ekspedycyjnego, który oświadczył ze swej strony, iż w takim razie zaniecha akcyi przeciw tym miastom.

Jak donoszą z Konstantynopola, sułtan zarządził mobilizacyę floty i utworzenie dwóch eskadr pod komendą wiceadmirałów Faika paszy i Hassana paszy, podczas gdy kontradmirałowi Samiemu paszy ma być powierzone dowództwo nad eskadrą, znajdującą się na wodach kreteńskich. Ponieważ cała flota ottomańska składa się z 3 pancerników kazematowych, 3 pancerników wieżowych, 7 korwet pancernych i 24 torpedowców, a eskadry, które mają być zmobilizowane, będą utworzone z 2 pancerników kazematowych, 3 pancerników wieżowych, 1 korwety i 20 torpedowców, mamy więc tutaj do czynienia prawie z całą turecką flotą pancerną. Flota ta składa się z 42 okrętów z maszynami o sile 51.411 koni i z zawartością 66.947 ton; dział liczy ona 153 stałych i 59 ruchomych. Grecya rozporządza 69 okrętami z maszynami o sile 35.834 koni i z zawartością 27.493 ton; na tych okrętach znajduje się 194 dział stałych i 9 ruchomych. Flota grecka przeważa tedy liczbą okrętów, a turecka ich wielkością i odpornością. Przewaga pod względem sztuki wojennej na morzu leży jednakże po stronie greckiej, albowiem marynarze greccy zaliczają się do najlepszych na świecie.

Oprócz tego zarządził rząd turecki powołanie pod broń rezerwistów trzeciego korpusu, którego sztab znajduje się w Salonice; do jego zwierzchnictwa należy cała Macedonia i Albania. Trzeci okręg korpusu obejmuje cztery dywizye: Janina, Skutari nad jeziorem, Uesküb i Salonika. Do dywizyi w Skutari należy także brygada Plevlje, która wspólnie z pięciu batalionami pierwszej austro-węgierskiej brygady piechoty pełni straż nad Limem. Wogóle wchodzi w skład trzeciego korpusu 60 batalionów piechoty. Oprócz tego znajduje się w okręgu trzeciego korpusu 35 szwadronów konnicy i 51 bateryj z 306 działami. Sam ten korpus armii tureckiej wystarczyłby do zgniecenia całej armii greckiej. W każdym razie nie ograniczy się powołanie pod broń rezerwistów na trzeci korpus, lecz prawdopodobnie będą zmobilizowane także inne, a mianowicie dwa korpusy europejskie, konstantynopolitański i adrianopolski.

Mimo wszystkich niepokojących wiadomości o mobilizacyi floty i armii tureckiej, oraz o groźnej postawie mocarstw, entuzyazm narodu greckiego dla sprawy kreteńskiej potęguje się z dniem każdym.

Dzisiaj do południa otrzymaliśmy następujące telegramy:

Ateny, 18 lutego. Obecnie urzędowo nie da się już zaprzeczyć, że mocarstwa obsadziły trzy miasta kreteńskie. Włoski oficer, dowodzący obcemi wojskami, wystosował do komendanta wojsk greckich, pułkownika Vassosa, zawezwanie, aby powstrzymał się od wszelkich kroków nieprzyjacielskich względem tych miast, albowiem stoją one pod opieką mocarstw. Nadto zawezwał go, aby powstrzymał pochód swych wojsk.

Według depeszy z Kanei, miał na to odpowiedzieć pułkownik Vassos, iż na takie wezwanie nie daje odpowiedzi. Greckie wojska, zasilone tysiącami Kreteńczyków, koncentrują się około Kanei.

Ateny, 18 lutego. Włoski admirał Canevaro uwiadomił w imieniu zjednoczonej eskadry greckiego komendanta o okupacyi, dokonanej przez mocarstwa. Canevaro zalecił komendantowi powstrzymanie się od wszelkiego ataku na ufortyfikowane miejscowości.

Włoski oficer żandarmeryi, wiozący pismo wojskowego gubernatora Krety, napotkał greckie forpoczty koło Fudra, pod Kaneą. Pułkownik Vassos odmówił odpowiedzi i powołał się na otrzymane rozkazy.

Ateny, 18 lutego. Wielkie wzburzenie wywołała wiadomość, iż dwa okręty greckie zostały pojmane. Datki nadpływają nieustannie. Bardzo wielu majtków zgłasza się jako ochotnicy do służby na Krecie.

Ateny, 18-go lutego. Większość mocarstw zgodziła się na proponowaną blokadę wybrzeży greckich. — Książę Mikołaj udał się na granicę. — Admirał włoski Canevaro zawiadomił konsula greckiego o postanowieniu mocarstw, aby obsadzić cztery porty i nie ścierpieć akcyi ze strony greckiej ani na lądzie, ani na morzu.

Ateny, 18 lutego. Mięszane oddziały europejskich marynarzy wylądowały pod Herakleion, Retymnem i Sitią.

Kanea, 18 lutego. (Telegram *Agencyi Stefaniego*). Greckie wojsko, pod dowództwem pułkownika Vassosa, stoi bez ruchu o kilka godzin drogi od Kanei.

Kanea, 18 lutego. (Telegram *Agencyi Havasa*). W okolicy miasta spokój przywrócony. Przed Retymnem, Kandyą i Sitią stoją na kotwicy statki mocarstw.

Konstantynopol, 18 lutego. Potwierdza się wiadomość o wylądowaniu greckich oddziałów w Sitii i w innych punktach wyspy. Na granicy greckiej zgromadzone są znaczne siły tureckie. Nadto wojska, powracające z Syryi, wysłane mają być ku granicy greckiej. Turcya zamierza podobno powołać pod broń w Macedonii 30.000 Nizamów, a w Trebizondzie i w innych wilajetach 60.000 redyfów. Krążą także pogłoski o wojowniczych planach Bułgaryi; pogłoski te jednak są tylko charakterystycznym objawem nastroju opinii publicznej.

Konstantynopol, 18 lutego. Wyjazd sułtana podczas Ramazanu odbył się spokojnie. Zarządzono mobilizacyę 80.000 wojska. Były książę Samos, Photiades bej, ma zostać generalnym gubernatorem Krety.

Londyn, 18 lutego. *Times* nazywa proklamacyę komendanta Vassosa czystem *bravado* (chełpliwością) i mniema, że mocarstwa mogą z łatwością blokować Kretę, roztoczyć opiekę nad tureckimi poddanymi i przywrócić porządek. Warunkiem jednak jest, aby mocarstwa zapewniły, że Kreta nie powróci pod bezpośrednie panowanie sułtana. To jedno może umożliwić Grekom odwrót i uspokoić opinię publiczną w Anglii. *Standard* wspomina również, że rozważany jest plan oddania zarządu Krety Grecyi, jako mandataryuszowi Europy. W ogólności ton dzienników jest spokojniejszy.

Londyn, 18 lutego. Królowa wyraziła życzenie, aby w roku jej jubileuszu pokój bez względu na okoliczności nie został zaburzony. Salisbury otrzymał podobno upoważnienie, aby skłonił gabinet grecki do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich. Grecyi mają być przedstawione widoki pomyślnego załatwienia kwestyi w drodze dyplomatycznej. Sam król grecki życzy sobie, jak tu mniemają, ażeby względem Grecyi wystosowano jak najbardziej energiczne groźby, albowiem w ten sposób będzie on usprawiedliwiony w oczach narodu (!).

Rzym, 18 lutego. *Messaggero* donosi, że mięszaną okupacyę Krety zastąpi wkrótce okupacya włoska. *Agenzia Italiana* dowiaduje się, że mocarstwa po przywróceniu porządku ogłoszą autonomię wyspy pod zwierzchnictwem sułtana i nie sprzeciwią się wyborowi greckiego księcia na gubernatora Krety.

Berlin, 18 lutego. Na proponowaną blokadę wybrzeży greckich zgodziła się już większość mocarstw. Mocarstwa trwają przy swem postanowieniu, aby tymczasowo nie zezwolić na oderwanie Krety od posiadłości państwa tureckiego.

Z zaboru pruskiego.

Prasa polska w Poznańskiem i prasa niemiecka wciąż jeszcze zajmuje się mowami posła Jaeckla, które zrobiły olbrzymie wrażenie i znalazły silny oddźwięk pośród niezależnego obywatelstwa niemieckiego. Najwięcej sprzyjała temu wrażeniu okoliczność, że Jaeckel nie jest bynajmniej przyjacielem Polaków, lecz patryotą niemieckim, a przemawiał jedynie w imię sprawiedliwości i obywatelskiej uczciwości. Bardzo poważne stanowisko społeczne i szacunek, jakim się cieszy pośród swych rodaków, nadały jego wystąpieniu doniosłe znaczenie.

W dziedzinie kontroli rządowej nad zebraniami polskiemi zdarzyła się nowość, o której donoszą z Bobowa w Prusach Zachodnich: „Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego odbyło się bez przeszkody. Dla dozoru byli obecni wójt tutejszy Kellner i odkomenderowany przez landrata żandarm w towarzystwie dwóch tłomaczów. Żandarm wzywał zarząd, żeby rychło zamknął posiedzenie, bo nie miał czasu i dlatego rzekomo polecono mu rozwiązać zgromadzenie, gdyby obrady trwały zbyt długo. Zdołano go wszakże przekonać o zupełnej bezpodstawności jego żądania".

Berl. N. Nachr. wyrażają przypuszczenie, że sądząc z pewnego sądowego wyroku, w którym „Sokoła" uznano za towarzystwo polityczne, zdaje się istnieć ogólne ministeryalne rozporządzenie, nakazujące władzom występować przeciw wszelkim demonstracyom towarzystw sokolskich.

Organowi p. Hansemanna za mało jeszcze dotychczasewych kar sądowych. Zdaniem jego uprawia „Sokół" agitacyę wielkopolską, na co wcale nie potrzeba dowodów, choćby centralny zarząd Towarzystw sokolskich jak najbardziej temu przeczył, i dlatego winien rząd jak najprędzej przystąpić do rozwiązania tych „niebezpiecznych" towarzystw i to na podstawie § 8 prawa o stowarzyszeniach, zabraniającego towarzystwom politycznym łączyć się w związki i utrzymywać jednolitą organizacyę.

To już czysta denuncyacya, którą, niestety, tak często posiłkują się hakatyści w swej przewrotnej działalności politycznej.

Z ruchu wyborczego.

Prawybory galicyjskie. *Kuryer Lwowski* pisze: Utyskiwania na nielegalności, popełniane przy prawyborach, mnożą się z różnych stron kraju. W gminie Folwarki koło Brodów prawybory z kuryi V i z kuryi IV trwały razem pół godziny. Prawybory, odbyte 15 b. m., ogłoszone zostały tegosamego dnia. Głosowało tylko 5 ludzi, chociaż znaczna liczba włościan zgromadziła się koło kancelaryi; gdy jednak wszystkich zmuszano głosować na wójta ebecnego i dawniejszego, a jednego włościanina, który nie chciał tak głosować, uwięziono, ludzie zrzekli się głosowania. Włościanie wysłali o tem zajściu telegram do namiestnika i wnoszą zażalenie do starostwa.

W Toustem przy prawyborach zwyciężyli mieszczanie listę połączonych Żydów i rządowców. Żydzi natychmiast wnieśli protest, gdyż tak im polecono.

W Nagórzanach, pow. kamionieckiego, komisarz Bonczewski przyjmował przy prawyborach w kuryi V tylko głosy służby dworskiej, a włościan tylko nazwiska odczytał, lecz nikogo do głosowania nie wzywał. Przy prawyborach z kuryi IV policyant kazał zgromadzonym włościanom czekać przed kancelaryą gminną, a tymczasem obecni w kancelaryi wójt, asesor i jeden zaufany włościanin wybrali sobie dwóch wyborców. Gdy się włościanie dobijali do drzwi, grożono im aresztowaniem, gdy zaś protokół prawyborów był już podpisany, otwarły się drzwi i włościanom oświadczono, że już po prawyborach. Włościanie wnoszą zażalenie.

W Boryni, pow. turczkiego, komisarz Łucki przeprowadził prawybory również uproszczoną metodą. Przyjechał do Boryni 13 b. m. o g. 9 rano i przywiózł ze sobą litografowane obwieszczenie o terminie prawyborów, który był wyznaczony na 13 b. m. Przylepiwszy to obwieszczenie na drzwiach karczmy, komisarz pojechał wprost do obszaru dworskiego i tam w nieobecności całej gminy razem z ekonomem i oficyalistami dworskimi wybrał na wyborców z obu kuryj dwóch żydów.

Kandydaturę eks-ministra Madeyskiego zgłosił centralny komitet wyborczy w okręgu miast Nowy Sącz-Biała-Wieliczka. O kandydacie tym po kilku wstępnych uwagach, poświęconych działalności parlamentarno-ministeryalnej p. Madeyskiego, tak pisze *Sądeczanin*:

„Całem swem postępowaniem dawał p. Madeyski wyraźnie do poznania, że czyni łaskę mieszkańcom naszego miasta, przyjmując ofiarowany mu (nawiasem mówiąc, nie przez ogół wyborców) mandat, byłoby więc rzeczą wskazaną, łaskawie go od tej „łaski" uwolnić. Chwalimy jego dobre chęci służenia sprawie publicznej, które pozwoliły mu zejść z fotelu ministra na krzesło profesora uniwersytetu — nie będziemy nawet mieli nic przeciwko temu, gdy, pomny na przysłowie: „z prochu powstałeś i w proch się obrócisz", otworzy znowu kancelaryę notaryalną w Liszkach, Brzesku, albo nawet u nas w Nowym Sączu (byle nie zdzierał chłopów w sprawach spadkowych), ale w jego szczery charakter poselski jakoś nie wierzymy.

„Sam sposób ubiegania się o mandat, praktykowany przez konserwatystów (na wzór dr. Zolla), którzy, licząc na poparcie rządu i sfer arystokratycznych, ani mów kandydackich nie wygłaszają, nie chcąc się narażać na nieprzyjemne interpelacye, ani żądań wyborców nie słuchają, odstręcza nas tylko od kandydata. Nikt go też pewnie w mieście nie poprze i z tem większą przykrością przychodzi nam stwierdzić, że burmistrz miasta p. Lipiński z energią, godną lepszej sprawy, kruszy kopie w obronie p. Madeyskiego, twierdząc, że „on jest jedynym racyonalnym kandydatem dla N. Sącza". Najwyższy czas zastanowić się nad sytuacyą i z kuryi miejskiej postawić kandydata, któryby zrozumiał nasze potrzeby i dawał rękojmię rzetelnego ich poparcia w parlamencie. Karyerowiczów odtrąćmy!"

Niesympatycznie również widzianą jest kandydatura p. Madeyskiego w Biały, o której *Bielitz-Bialaer Wochenblatt* wyraża się nadzwyczaj cierpko. Rzeczone pismo przedrukowało cały przytoczony tu ustęp z *Sądeczanina* — po czem dodaje od siebie: „Pan Madeyski nie uważał nawet za stosowne stanąć przed wyborcami, a w swoim czasie, gdy po groźnym pożarze Nowego Sącza przybyła deputacya do Wiednia celem uzyskania audyencyi u cesarza i ministrów, znalazł się wobec niej w sposób wysoce przykry i obrażający".

Kandydatura tedy p. Madeyskiego natrafia w Nowym Sączu i Biały na trudności. Rozpoczęto w tym kierunku działania, aby ją uniemożliwić, a wyrazem tej akcyi było wysłanie z N. Sącza męża zaufania do Biały, celem powzięcia tamże wniosków co do innej kandydatury na posła do Rady państwa z trzech miast tego okręgu. Na poufnem zebraniu członków Rady miejskiej, jak pisze wzmiankowany tygodnik niemiecki, wybrano w Biały dnia 15 t. m. komitet z 10 członków złożony, który na onegdajszem posiedzeniu postanowił zaprosić do kandydowania dyrektora krakowskiej szkoły przemysłowej i posła na Sejm p. Jana Rottera. Komitet postanowił zaprosić do swego grona także sędziego powiatowego Medwicza i adwokata dra Cieszyńskiego, aby dyr. Rotterowi także głosy Polaków w Biały zjednać. *Bielitz-Bialaer Wochenblatt* donosi w końcu, że uproszono na tem posiedzeniu komitetu dra Rosnera i R. Lukasa, aby udali się w deputacyi do Krakowa, celem nakłonienia p. Rottera do przyjęcia kandydatury. (O ile nam wiadomo, p. Rotter nie ma wcale zamiaru starać się o mandat poselski do Rady państwa. *Przyp. N. Ref.*).

KRONIKA.

Kraków, 18 lutego.

Sprawa kradzieży w kasie miejskiej krakowskiej jest u nas wypadkiem dnia, interesującym najszersze sfery mieszkańców. Ścisła rewizya kasy, prowadzona trzeci dzień z rzędu, do chwili, w której piszemy, ostatecznie nie została ukończoną. W rewizyjnej komisyi, złożonej z członków sekcyi skarbowej i urzędników miejskich, bierze udział osobiście prezydent p. Friedlein, pragnąłby bowiem na dzisiejszem posiedzeniu Rady dać dokładny obraz popełnionej kradzieży.

Kasyer Kłosowski z aresztów policyjnych odstawiony został do więzienia sądowego. Dotąd nie przesłuchiwano go w charakterze oskarżonego. — W mieszkaniu jego zarządzono rewizyę, która przecież żadnych ukrytych funduszów nie wykryła. — Niezmiernie charakterystycznemi są opowiadania, w znacznej części dokładnie stwierdzone, o postępowaniu Kłosowskiego w dniach, poprzedzających wykrycie jego przestępstwa. W nocy z soboty na niedzielę, w wesołem towarzystwie swoich znajomych i obcych, zabawiał się piciem i tłuczeniem pełnych butelek szampana w Odeonie, za co niezawodnie z parę setek złr. musiał zapłacić. Również niedzielę i noc z niedzieli na poniedziałek przepędził na hulatyce. Po zabraniu w poniedziałek rano z kasy kwoty 6000 złr. i opuszczeniu biura, do zwykłej koperty włożył kwotę 4800 złr., zaadresował do swojego krewnego i odesłał jako zwykły list, wrzuciwszy go do skrzynki pocztowej. Krewny ów, odebrawszy list, przez listonosza przyniesiony, odniósł natychmiast pieniądze do prezydenta. Co uczynił Kłosowski z kwotą 1200 złr., tegoż dnia ukradzioną, nie wiadomo, gdyż w chwili aresztowania miał przy sobie tylko 5 złr.

Kradzieże główne, jakie popełnił, dokonane były przez fałszowanie książeczek kas oszczędności, na których lokowane były fundusze: emerytalny, urzędników magistratu i t. zw. fundusz zapomogowy imienia arcyksięcia Rudolfa. Obowiązkiem jego było kwoty owych funduszów lokować w kasie oszczędności. Skoro więc otrzymał sumę do ulokowania, przywłaszczył ją sobie, a w książeczce fałszował podpisy i dowody rzekomego przyjęcia jej przez kasę oszczędności. W kwotach funduszów podręcznych również z namysłem popełniał kradzież, gdyż zamiast rulonów z koronami, zawijał 10-centówki, a na wierzchu pisał sam kwoty fałszywe; tak samo zamiast 10 centówek zwijał centy itp.

Wszystko to są szczegóły, obecnie wychodzące na jaw, — wszakże wobec codziennych zamknięć kasowych, komisyjnie się odbywających, niepodobieństwem prawie jest uwierzyć, aby takie manipulacye przez długi czas niczyjej nie zwróciły uwagi.

Z usprawiedliwioną całkiem niecierpliwością oczekują członkowie Rady i miasto całe na dokładne i szczegółowe wyjaśnienia smutnej tej sprawy ze strony prezydyum miasta, co nastąpić ma dziś wieczorem.

Oprócz funduszów gminnych, Kłosowski, jak zapewniają, roztrwonił także znaczną kwotę pieniędzy, uzyskaną na weksle, podpisywane mu przez liczny szereg osób, których zaufanie i życzliwość umiał sobie zjednać. Weksli owych ma być liczba wprost zdumiewająca, a eskontowane były tak w instytucyach finansowych, jak i u pospolitych lichwiarzy.

Uwięziony niczem nie zdradza jakiegoś anormalnego stanu, skarżył się tylko, iż do obiadu w aresztach ani piwa, ani wina nie podają.

W Czytelni kobiet (Szpitalna 7), zamiast, jak dotąd, w piątki, w poniedziałki odbywać się będą stale wspólne pogawędki o godz. 5 po południu na tle ruchu kobiet i tak zwanej kwestyi kobiecej, literatury powszechnej najnowszej, estetyki, spraw społecznych i t. d., o czem Zarząd Czytelni uwiadamiając członków, uprasza o najliczniejsze zgromadzanie się.

Na wykłady dr. Z. Daszyńskiej „O ekonomii społecznej", już w kwietniu rozpocząć się mające, zapisywać się można codziennie między godz. 5 a 6 po południu w lokalu Czytelni, Szpitalna 7, I piętro.

Z Tow. muzycznego. Oprócz staropolskich tańców z XVI wieku wykonane będą na wieczorze dnia 26 b. m.: Polonez Żeleńskiego, Mazur z „Halki" Moniuszki i Kołomyjka Neskowskiego, tudzież Menuet Machelika, odszukany w archiwum katedry na Wawelu.

Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Bal, który odbył się w dniu 3 b. m. na dochód krakowskich kolonij wakacyjnych w Krakowie i szpital dla dzieci św. Ludwika, przyniósł dochodu brutto 2.637 złr. 30 ct. Koszta urządzenia balu wynosiły 789 złr. 2 ct. Czysty dochód w kwocie 1.848 złr. 28 ct. zostanie rozdzielony na wymienione cele.

Czujemy się w obowiązku podziękować serdecznie w pierwszym rzędzie Zarządowi Bazaru krajowego za bezinteresowne i tak chętne użyczenie nam przepysznych kilimków i makat do udekorowania sali balowej; p. Józefowi Krzeszowi, iż z takim smakiem i artyzmem dekoracyi tej dokonał; p. Swejkowskiemu za ozdobienie karnetów fotografiami budynku kolonij wakacyjnych w Kochanowie; prof. Rostafińskiemu za wspaniałe krzewy z botanicznego ogrodu; pp. Götzowi Okocimskiemu, Mussilowi, Chrząszczewskiemu, oraz całemu komitetowi panów za uprzejmą i gorliwą pomoc w urządzeniu balu, 13 temu pułkowi za hojny dar i wszystkim, którzy datkami do tak znacznego dochodu na te dwa pożyteczne cele się przyczynili.

Andrzejowa Potocka, Stanisławowa Badeniowa, Kazimierzowa Laskowska, Adamowa Jędrzejowiczowa, Józefowa Kopffowa, Stanisławowa Pareńska, Karolowa Pieniążkowa.

Z Izby sądowej. W sprawie kradzieży, popełnionych w sklepach pp. Fenza i braci Bilewskich, dwudniowa rozprawa stwierdziła winę oskarżonych Koloszka i Urbańskiego. Koloszek przyznał się do czynu, zaprzeczył jednak, jakoby wysokość szkody wynosiła ponad 300 złr. Urbański tłómaczył się tem, iż nie wiedział o nielegalnem pochodzeniu rzeczy, które przechowywał i od subjektów w darze przyjmował. Oskarżony Cachel stwierdza, że jako praktykant sklepowy nosił do Urbańskiego paczki, nie podejrzywając wcale, jakoby one były kradzione. Czwarty obwiniony Nagłoski oświadcza, że jest niewinnym, działał bowiem w dobrej wierze, nie podejrzywając krewnych swych Schultzów o kradzież rzeczy, które do sklepu swego w Częstochowie zakupił. Ława przysięgłych potwierdziła winę Koloszka i Urbańskiego, na pytania zaś co do winy Cachla i Nagłowskiego odpowiedziała przecząco. Na mocy tego werdyktu skazał trybunał Koloszka na 6 miesięcy, a Urbańskiego na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Cachel i Nagłowski zostali od oskarżenia uwolnieni.

Zmarli. Władysław Haller, były poseł do Rady państwa, długoletni prezes Rady powiatowej w Wadowicach, zmarł wczoraj w 61 roku życia w Polance.

Marya z hrabiów Grzymała Jabłonowskich hrabina Fredrowa, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła we Lwowie w 77 roku życia.

W Poznaniu zmarł tknięty paraliżem znany i powszechnie szanowany obywatel ś. p. Norbert Szuman, syn Maurycego, swego czasu dziedzic Tonowa. Urodził się w roku 1829. Jak cała rodzina Szumanów, odznaczał się gorącem dla kraju uczuciem. Brał udział w ruchu 1848 r., a w r. 1863 był rotmistrzem ułanów.

Helena Modrzejewska powróciła całkiem do zdrowia i przebywa obecnie w San Francisco, gdzie w dniu 25 stycznia b. r. rozpoczęła szereg przedstawień wraz z Józefem Haworthem, znakomitym tragikiem z Waszyngtonu. Pani Modrzejewska grać ma Magdę w „Gnieździe rodzinnem" Sudermana, Lady Macbeth, Maryę Stuart i Adryannę. O przyjeździe do Polski obecnie nie myśli. W liście, wystosowanym do p. Kazimierza Skrzyńskiego, publicysty lwowskiego, wyraża artystka pozdrowienie dla wszystkich swoich znajomych i życzliwych.

Zaszczytne uznanie. Za wybitny i skuteczny udział w pracy, której owocem było doprowadzenie do skutku doniosłej dla kraju reformy ustawy drogowej, uchwaliła rada Wydziału krajowego z inicyatywy marszałka krajowego, radcy dr. Wacławowi Niedzielskiemu nader zaszczytne i w gorących słowach wyrażone uznanie. Panu Niedzielskiemu, który skodyfikował przedłożony przez Wydział krajowy Sejmowi projekt nowej ustawy drogowej, pomocny był w pracy, opartej na materyałach, dostarczonych przez Wydziały powiatowe i krajową dyrekcyę skarbu, oraz na mnogich aktach z przeszło ćwierćwiekowej działalności Wydziału krajowego, koncepista tegoż Wydziału, p. Mikołaj Latoszyński, który za tę pomoc i zestawienie powyższych materyałów, otrzymał również ze strony rady Wydziału krajowego nader pochlebne uznanie, jako zachętę do dalszej gorliwej pracy.

W Jaśle na dochód projektowanej ochronki we wtorek 23 b. m. odbędzie się w gmachu gimnazyalnym koncert amatorski, w którym wezmą udział

panie: księżna Pawłowa Sapieżyna, Kazimierzowa Ostoja Ostaszewska, Marya Gerżabkowa, oraz pp. kapelmistrz Hock, Kazimierz Ostoja Ostaszewski, Teodor Sienkiewicz.

Spóźniony pociąg. Wczoraj wieczór pociąg pośpieszny Nr. 4 ze Lwowa przyjechał tutaj dopiero o godzinie pół do 12 wskutek zepsucia się lokomotywy. O godz. 10 wieczór odszedł stąd pośpieszny pociąg do Wiednia, a o godzinie pół do 1 w nocy drugi, który przybył spóźniony.

Przywrócenie ruchu. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że ruch pociągów został na przestrzeni Hadikfalva—Radowce, Dolina—Wygoda i na kołomyjskich kolejach lokalnych z dniem 15 lutego aż do odwołania zastanowiony.

Dla palaczy. Z dniem 1 marca pojawią się w trafikach cygara „Infanty“ po 6 ct. i „Brazylia“ po 4 ct., oraz papierosy „Memfis“ bez tutek po 2 ct. za sztukę.

Proces prasowy. Odpowiedzialny redaktor *Kuryera Poznańskiego*, p. Jan [illegible], stawał przed Izbą karną w Poznaniu, oskarżony za artykuł, o którym świeżo minister spraw wewnętrznych mówił w sejmie pruskim. Sąd skazał go na 600 marek kary lub 60 dni więzienia, poniesienie kosztów i publikacyę wyroku w sześciu pismach. W przeciągu kilku ostatnich tygodni skazano odpowiedzialnego redaktora *Kuryera* na 1300 marek kary i koszta.

Eksplozya kotła parowego zdarzyła się wczoraj w Wiedniu w piwnicy domu przy *Rothenthurmstrasse*. Kocioł ten służył do wytwarzania siły, podnoszącej windę na górne piętra. Ponieważ woda, kocioł wypełniająca, nie dawała dostatecznej siły, przeto dodano do niej nieco oliwy. Oliwa ta, do której zbliżono się nieostrożnie ze światłem, eksplodowała, a ofiarą eksplozyi tej padli dwaj robotnicy: Heindl i Korszowski. Zawezwane pogotowie ratunkowe zajęło się przewiezieniem ciężko rannych do szpitala. W drodze umarł Heindl, Korszowski leży w klinice chorób skórnych, gdzie życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Komisya sądowa bada na miejscu przyczyny wypadku.

Międzynarodowa konferencya sanitarna w celu powzięcia wniosków w sprawie ochrony przed wtargnięciem do Europy dżumy, zebrała się przedwczoraj w Wenecyi. W imieniu króla włoskiego otworzył kongres podsekretarz ministerstwa spraw zagranicznych, hr. Bonin, witając przedstawicieli wszystkich cywilizowanych narodów, którzy zebrali się, by zaznaczyć solidarność swoją w walce z destruktywnem działaniem natury. Na wniosek delegata austro węgierskiego wybrano prezesem hr. Bonina, który, objąwszy przewodnictwo, odczytał markiza Rudini'ego depeszę z życzeniami pomyślnych rezultatów obrad. Przystąpiono z kolei do porządku dziennego, ułożonego przez rząd austro-węgierski.

Uwagi o wojnie zamieszcza Bolesław Prus w ostatniej swojej kronice tygodniowej. Na pozór w uwagach tych znakomitego literata nie ma nic nowego, warto przecież poznać głębokość i niepospolitą trafność jego poglądów.

Dlaczego zły dzieciak morduje zwierzęta? Dlaczego duży chłopak bije bez powodu małego dzieciaka? Dlaczego ludzie, pijący w szynku przy jednym stole, kończą zabawę walką na noże? Dlaczego tureccy mahometanie uważają sobie za miły obowiązek wyrzynać chrześcijańskich Ormian i Greków?... Bo człowiek jest w istocie najdrapieżniejszem zwierzęciem, nad którego głową... tli się maleńki płomyk ducha. Gdy płomyk rośnie — człowiek szlachetnieje i gotów nawet poświęcić się czy to dla idei, czy dla bliźnich. Lecz gdy duchowy płomień przygasa (o co jest bardzo łatwo!), w człowieku budzi się zahypnotyzowane zwierzę: hyena, tygrys, kuna i przedewszystkiem — łaknie krwi.

Wojna dlatego jest tak starą, że człowiek był krwawem bydlęciem od przyjścia na świat. Wojna skończy się wówczas, gdy płomień ducha stanowczo zapanuje nad drapieżnemi instynktami, co jeszcze nie prędko nastąpi. Tymczasem mordowanie bliźnich należy do najprzyjemniejszego sportu, a zdobywanie bogactw za pomocą gwałtu uważa się za proceder korzystniejszy aniżeli praca. Te właśnie wybuchy najgorszych instynktów ludzkich stanowią przekleństwo wojny. Pamiętajmy jednak, że — nie wojna urodziła ludzką drapieżność, ale drapieżność rodzi wojnę!... Instynkta drapieżne są taką klęską społeczeństw, jak: susze, powodzie, trzęsienia ziemi, pożary, cholera, dżuma i t. d. A jak przeciw pożarom utworzono straż ogniową i gaszenie pożarów, a przeciw epidemiom oddziały sanitarne i dezynfekcyę, tak przeciw skutkom wszechludzkiej drapieżności utworzono wojska i — wojnę.

Wojna może więc być i złą i dobrą. Gdy jest wybuchem dzikich instynktów, wówczas jest złą; gdy zaś jest zwalczaniem tych instynktów, wówczas — jest dobrą. Gdy Turcy napadają chrześcijan, aby ich wytępić lub ujarzmić, ich wojna jest niegodziwa; gdy mocarstwa chrześcijańskie, aby pohamować Turcyę, grożą jej wojną, ta wojna zasługuje na nazwę godziwej. W oczach większej części chwalców wojny główny urok jej leży w armii. Rzeczywiście armia jest jednym z najdoskonalszych utworów cywilizującej się ludzkości. Żadne ciało religijne, naukowe, biurokratyczne czy ekonomiczne nie jest tak doskonałym mechanizmem, jak armia. Taki n. p. korpus na stopie wojennej nie jest bynajmniej zbiorem kilkudziesięciu tysięcy ludzi, ale — istotą żywą... Bez żadnych przenośni jest to żywa istota! Chodzi ona, gdzie chce. Posiada organy odżywcze (intendanturę) i organy, które usuwają cząstki zużyte (oddział sanitarny). Ma ona nerwy (adjutanci, linie telegraficzne), zmysły (pikiety) i posiada szpony, które sięgają na setki i tysiące metrów (broń palna). Nareszcie istota owa posiada swój mózg (sztab główny) i swoje *ja* (wódz naczelny) Słowem — korpus wojska jest to olbrzymi człowiek, który jada, sypia, chodzi, myśli, a nadewszystko — pokonywa trudności, niepojęte dla zwykłej jednostki ludzkiej. Niedość na tem. Człowiek zwyczajny jest całością zbitą, która nie może zmieniać formy zasadniczej, a tem bardziej... dzielić się na części. Tymczasem korpus wojska jest to taki olbrzym, który — jak czarownik w bajce — w jednej chwili staje się murem, jakiego nie może rozbić najwścieklejszy nacisk kawaleryi, w następnej chwili robi się substancyą płynną, która rozlewa się po równinie, albo przeciska się przez wąskie drogi i mosty. Gdy zaś potrzeba — tensam mur i ta rzeka rozsypują się na pojedynczych żołnierzy, robią się niejako ciałem gazowem, ażeby w następnej chwili — znowu zrobić się murem.

I to wszystko zależy od jednego rozkazu, jednego zdania wodza.

Istotnie, że nie spotyka się nic podobnego w całej naturze.

Sens moralny. Wojna uczciwa, która kończy się tryumfem szlachetnych pierwiastków ludzkości, nie jest rzeczą złą; na takie więc wojny niema co piorunować.

Armia zaś jest doskonałą organizacyą, w której każdy młody człowiek z korzyścią może odbyć praktykę. Niemniej jednak ideałem ludzkości nie może być wojna, choćby najszczęśliwsza, ale — sprawiedliwy pokój.

Czy kiedy pokój taki zapanuje na świecie? — to inne pytanie. Dążyć jednak powinni do niego wszyscy. Wielkie bowiem ideały są jak gwiazda polarna, której, co prawda, nikt i nigdy nie dosięgnął, lecz która wszystkim nieomylną wskazuje drogę.

Bajka o dżumie. Osoby, które z góry już obawiają się dżumy, z wielkim dla siebie pożytkiem mogą odczytać następującą legendę wschodnią:

Pewien młodzian zdążał konno z Bayrutu do Damaszku. Po drodze, u stóp palmy, spostrzegł płaczącą staruszkę w łachmanach.

— Kto mnie do Damaszku zabierze? — zawodziła głosem drżącym.

Młodzieniec, wzruszony jej łzami, zatrzymał się i wziął ją ze sobą. Po drodze pytał:

— Jakże cię zowią? Zdajesz się wynędzniałą, a w oczach masz dziwny ogień.

— Przyjacielu — odparła staruszka — nazywam się Czarna Dżuma.

Jeździec drgnął z przerażenia i wstrętu i chciał ją zrzucić z siodła.

— Silisz się nadaremnie — rzekła — i bez twej pomocy do Damaszku dotrę. Żadnej ci zresztą krzywdy nie wyrządzę, a w nagrodę za dobre serce gotowa jestem nawet udzielić ci wiele. Proś.

— Dobrze, zawiozę cię do miasta, lecz pod warunkiem, że tam nikomu życia nie zabierzesz.

— To niepodobna. Lecz wyznacz, ilu mam zabić.

— Sześćdziesiąt osób najwyżej.

— Zgoda.

— Ale jakże cię ukarzę, jeśli obietnicy nie zdzierżysz? — rzekł przezorny młodzian.

— Znajdziesz mnie wieczorem poza wielkim meczetem i zabijesz.

Przybywszy na miejsce, młodzian około swoich spraw się zakrzątnął. Nazajutrz piętnaście osób umarło w Damaszku; w dniu następnym — trzydzieści, potem znowu sześćdziesiąt. Oburzony młodzieniec pobiegł za meczet. Ujrzał tam istotnie staruchę.

— Więc tak obietnicy zdzierżyłaś? — wołał, zamierzając się na nią mieczem.

— Nic mi zarzucić nie możesz — odparła głosem spokojnym — nie sprzeniewierzyłam się danemu słowu: w pierwszym dniu zabiłam piętnaście osób, w drugim dwadzieścia, a w trzecim — dwadzieścia pięć.

— A tamte, nędznico?

— Tamte?... poumierały ze strachu.

Dowódcą wojsk greckich na Krecie jest pułkownik Tymoleon Vassos, pochodzący ze starej rodziny Armatolów, zamieszkujących góry rumelijskie. Ojciec jego, generał Vassos, odznaczył się zaszczytnie w heleńskich walkach o wolność przez bohaterskie czyny. On sam był bardzo czynny w r. 1862, w czasie greckiego bezkrólewia, jako zwolennik partyi Bułgarisa i wywierał silny wpływ na tłumy mowami pełnemi ognia i swą prawdziwie żołnierską postawą.

Ożenił się z córką ambasadora austryackiego, barona Testy, z miłości. Studya wojskowe odbył za granicą i uchodzi za jednego z najdzielniejszych oficerów armii greckiej.

Sławioną jest jego odwaga, nie cofająca się przed żadnem niebezpieczeństwem jeszcze teraz, choć liczy już lat 50. Włada kilkoma językami dzięki czemu będzie się mógł porozumiewać z dowódcami wojsk obcych.

Wiadomo, że Vassos jest adjutantem króla i jego ulubieńcem. Jego syn, także pobierający naukę w szkołach wojskowych za granicą, podążył w ubiegłym roku jako ochotnik na Kretę. Córka jego aż do czasu zamążpójścia swego była damą pałacową arcyksiężny Zofii. W Atenach bardzo się cieszą z tego, iż pułkownika Vassosa powołano na stanowisko naczelnego dowódcy wojsk na Kretę zesłanych. W powierniku króla cały naród pokłada teraz wielkie nadzieje.

Ze stowarzyszeń.

= **W Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“** w Krakowie odbędzie się zabawa z tańcami w niedzielę 21 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem.

= **„Sokół“ żywiecki** odbył w dniu 24 stycznia b. r. doroczne walne zgromadzenie, na którem wybrano zarząd na rok bieżący i powzięto kilka ważniejszych uchwał. Prezesem wybrano 39 głosami na 43 głosujących p. Zygmunta Sękowskiego, a zastępcą większością głosów dra Franciszka Miodońskiego. Do wydziału weszli: Barański Jan, Danko Joachim, Gruczyński Stanisław, Kossuth Stefan, Łuszczkiewicz Antoni, Nowotarski Władysław, Pantofliński Jan, Polończyk Ludwik i Studencki Józef. Sąd honorowy tworzą: Bażan Tadeusz, Graff Władysław, Henisch Jan, dr. Idziński Wiktor, Obtułowicz Czesław i dr. Raschke Władysław, a do komisyi rewizyjnej powołano: Królikowskiego Czesława, Ruska Franciszka i Studenckiego Antoniego. Wydział ukonstytuował się i wybrał z pomiędzy siebie sekretarzem Antoniego Łuszczkiewicza, naczelnikiem Władysława Nowotarskiego, gospodarzem Stanisława Gruczyńskiego, skarbnikiem Joachima Danka.

Walne zgromadzenie uchwaliło przystąpić jeszcze w bieżącym roku do budowy gmachu „Sokoła“ i dla pomnożenia szczupłego, bo zaledwie 2.000 złr. wynoszącego, funduszu budowy, rozsprzedać pewną ilość akcyj zwrotnych bezprocentowych po 5 złr., zaprowadzić książeczki cegiełkowe, urządzić wielki kiermasz w karnawale i festyn w lecie z publicznemi ćwiczeniami. Wreszcie uchwalono czcić corocznie trzy razy znaczniejsze rocznice narodowe nabożeństwem i wieczorkami, lub przedstawieniami sztuk narodowych.

Mianowania. Dr. Ignacy Rosner, dotąd wicesekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych, mianowany został przez prezydenta ministrów sekretarzem ministerstwa.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych Stanisława Białego i Kazimierza Krzanowskiego auskultantami sądowymi.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł w drodze dobrowolnej zamiany miejsc służbowych kancelistę sądu powiatowego w Bochni Józefa Kozika do Starego Sącza, a kancelistę sądu powiatowego w Starym Sączu Władysława Gawęckiego do Bochni.

Przedstawienie w teatrze krakowskim, które urządziło Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ w dniu 14 grudnia 1896 r. na cześć Adama Asnyka, a na dochód szkoły polskiej w Biały, przyniosło brutto dochodu 710 złr. 95 ct. Koszta przedstawienia wraz z wynagrodzeniem p. Kwiecińskiej w kwocie 200 złr., wynosiły 486 złr. 10 ct., a 224 złr. 85 ct. jako pozostały czysty dochód powiększyły fundusz na budowę szkoły polskiej w Biały.

Na budowę szkoły polskiej w Biały w dniu jubileuszu A. Asnyka nadesłali na ręce M. Siedleckiej: Zarząd Koła męskiego we Lwowie z wieczorku, na cześć jubilata urządzonego, 120 złr.; Koło jarosławskie 20 złr.; prof. Dec za sprzodane cegiełki 20 złr. 80 ct.; p. W. Feldman 5 złr.; pani Romualda Baudouin de Courtenay w swojem i cudzem imieniu 6 złr.; na ręce p. E. Pareńskiej dr. prof. Fryderyk Zoll 6 złr.; na ręce p. J. Kotarbińskiej redakcya *Czasu* 15 złr. Następnie na ręce M. Siedlickiej złożył prof. Balasits 10 złr., 5% od honorarym; pani R. Baudouin de Courtenay, jako pośredniczka p. Bartłomieja Ożoga z Bolina, 10 złr.; dr. Z. H. 5 złr.; p. Dobrowolski, naczelnik w Habówce, 41 złr. 42 ct. za sprzedane cegiełki.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 19 lutego: „Współzalotnicy“ *(The rivals)*, komedya w 8 odsłonach R. Sheridana (po raz szósty). Przedstawienie popularne.

W sobotę 20 lutego: „Z Przemyśla do Przeszowy“, komedya w 2 aktach Al. hr. Fredry (nowość); „Piosnka wujaszka“, komedyjka w 1 akcie Jana Al. hr. Fredry (po raz pierwszy).

W niedzielę 20 lutego: „Szklana góra“, baśń w 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona (po raz jedenasty).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 18 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·0 mm	752·5 mm	754·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,0	+1°,6	+2°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 2	WNW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	87%	62%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	0

Dział ekonomiczny.

Krajowe sprawy kolejowe. Zaznaczyliśmy na tem miejscu, przed dwoma tygodniami niespełna, że siły urzędnicze, przeznaczone w Wydziale krajowym do spraw kolejowych, uważać należy za niedostateczne wobec rozmiaru podjętej akcyi kolejowej. Zapatrywanie to stwierdziła ostatnia uchwała sejmowa w zakresie kolejnictwa krajowego, polecająca Wydziałowi krajowemu, aby organizacyę krajowego biura kolejowego uzupełnił i zdał sprawę z wykonania tego polecenia na następnej sesyi. Wniosek tej uchwały uzasadniła sejmowa komisya kolejowa tem, że wobec wielkich zadań, do spełnienia których biuro pomienione w myśl ustawy krajowej z d. 17 lipca 1893 jest powołane, organizacya przedstawiona przez Wydział krajowy jest niedostateczna, a chcąc dalszy rozwój tej tak ważnej dla kraju naszego kwestyi zapewnić, należy obmyśleć odpowiednie środki, ażeby przynajmniej na czas przeprowadzenia studyów i budowy uchwalonych już projektów kolei lokalnych potrzebne siły pozyskać. Rozwiązanie tej aktualnej dla naszego kolejnictwa kwestyi poleciła komisya tem bardziej do uwzględnienia, że nie wpłynęłoby ono wcale na jakiekolwiek, a tem mniej na stałe obciążenie budżetu krajowego, gdyż wydatek odnośny mógłby znaleść pokrycie w kapitałach, przeznaczonych na budowę poszczególnych kolei lokalnych.

Dyrekcya poczt ogłasza: W myśl rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 31 stycznia 1897 r., l. 507, mogą nadawcy poleconych posyłek za powziątkiem w wewnętrznym obrocie, jakoteż w obrocie z Węgrami i krajami okupowanemi, tudzież w obrocie z urzędami pocztowemi w Turcyi, do których dopuszczalne są przesyłki listowe za powziątkiem, począwszy od 1 marca 1897 r. na stronie adresowej tychże posyłek wyrazić żądanie, ażeby ściągnięta kwota przekazana została do pocztowej kasy oszczędności (w Wiedniu, lub Budapeszcie), albo do jakiego publicznego zakładu kredytowego.

W razie przekazania kwoty do pocztowej kasy oszczędności musi wzmiankowane żądanie, prócz imienia nadawcy (posiadacza konta czekowego) i oznaczenia pocztowej kasy oszczędności, zawierać także numer tego konta czekowego, na które kwota powziątkowa ma być zapisaną.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 13 b. m. do 16 b. m. przywieziono 290.000 sztuk jaj i około 2000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 38 do 40 jaj pierwszej jakości, lub od 41 do 42 jaj średniego gatunku, albo od 50 do 52 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·95 do 1·10 złr.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (16 b. m.) zapowiedziano 9702 a przypędzono 9458 świń. Z tego było 5561 świnek i 3897 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 45 ct. do 46 ct., wyjątkowo po 47 ct., średnie po 43 ct. do 44 ct., lekkie po 40 ct. do 42 ct., świnki po 28 ct. do 38 ct.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 lutego. Dziś, jako w rocznicę śmierci arcyksięcia Albrechta, odprawiono w kościele Augustyanów nabożeństwo, na które przybyli arcyksiążęta, minister wojny, generalicya, dygnitarze dworscy i liczna publiczność.

Praga, 18 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego przedłożył Wydział krajowy plan organizacyjny dla utworzenia krajowego funduszu jubileuszowego imienia Franciszka Józefa ku wspieraniu małych producentów rolniczych na pamiątkę 50-letnich rządów cesarza. Kapitał zakładowy stanowić będzie ofiarowana przez Sejm suma 500.000 złr.

Berlin, 18 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem wojskowym. Po mowie pos. Pichlera załatwiono resztę budżetu wojskowego w myśl wniosków komisyi. Na posiedzeniu był obecny znany przywódca antisemitów, Ahlwardt.

Berlin, 18 lutego. Cesarz złożył wczoraj przed południem dłuższą wizytę kanclerzowi ks. Hohenlohemu, poczem pojechał do angielskiego, a następnie do austro-węgierskiego ambasadora.

Sofia, 18 lutego. Półurzędowy dziennik *Mir* zaznacza w wczorajszym numerze, iż jest upoważniony do kategorycznego oświadczenia, że ogłoszony w dzienniku opozycyjnym *Narodni Prawa* rzekomy list ks. Ferdynanda do papieża jest sfałszowanym.

Mocarstwa przeciw Grecyi.

Wiedeń, 18 lutego. *Polit. Corresp.* donosi z Londynu, iż wystąpienie Grecyi przeciw decyzyi Europy, pominąwszy już ostrą naganę, jakiej ono doznało ze strony gabinetów mocarstw, wywołało na dworach w Petersburgu, Berlinie i Londynie żywe niezadowolenie przeciw dworowi ateńskiemu. Wspomniane dwory czują się niemile dotknięte, że wobec nieprzepartego uporu Grecyi mogłaby część opinii publicznej Europy przypuszczać, że ze względu na stosunki pokrewieństwa między wspomnianemi dworami z jednej, a greckim domem królewskim z drugiej strony, Grecy roszczą sobie nadzieję, że na wypadek postępowania zaczepnego w sprawie kreteńskiej mocarstwa zachowają pobłażliwą postawę wobec Grecyi. Aby uniemożliwić takie podejrzenie, wypowiedziały Niemcy, Rosya i Anglia w Atenach swoje zdanie w ostrzejszym, niż inne mocarstwa tonie.

Wiedeń, 18-go lutego. *Fremdenblatt* donosi z Petersburga: Wskutek nadeszłych sprawozdań o rzekomym zamiarze Serbii wywołania i poparcia z nastaniem wiosny ruchu powstańczego w Macedonii, polecił gabinet petersburski reprezentantowi dyplomatycznemu w Belgradzie złożyć stanowcze oświadczenie, że akcya tego rodzaju stałaby w przeciwieństwie z zamiarami Rosyi, dążącej do zachowania pokoju i *status quo* na półwyspie bałkańskim, oraz, że car spodziewa się, iż Serbia nie podejmie żadnej akcyi, mającej na celu naruszenie dzieła pokojowego Europy i utrudnienie usiłowań gabinetów.

Podobny krok miał gabinet petersburski uczynić także w Sofii.

Kolonia, 18 lutego. *Köln. Ztg* donosi, iż według wiarogodnych wiadomości znajduje się obecnie na wodach kreteńskich 9 angielskich, 6 włoskich, 6 rosyjskich, 4 francuskie i 3 austryackie okręty wojenne, które razem mają 11.000 załogi. *Köln. Ztg* wyraża przekonanie, że zamiar blokady urzeczywistni się niezadługo.

Paryż, 18 lutego. Z powodu udziału Francyi w zajęciu Krety opozycya podnosi kwestyę konstytucyjną. Dzienniki opozycyjne nadmieniają, że, według konstytucyi, Izbom tylko przysługuje prawo wypowiedzenia wojny; a na Krecie przyjść może każdej chwili do starcia z wojskiem greckiem. Jaurès konferował w tej sprawie z ministrem spraw zagranicznych. P. Hanotaux oświadczył mu, iż zajęcie Krety nie jest wojną, zwłaszcza, że Francuzi wkroczyli na Kretę w porozumieniu i za zgodą Turcyi.

Paryż, 18 lutego. Wczoraj o godzinie 10 wieczór około stu pięćdziesięciu studentów demonstrowało przed redakcyą *Libre Parole* (przy bulwarze *des Italiens*) przeciwko zajęciu Krety. Wołano: „Ratujcie Grecyę! Niech żyje Grecya!“

Policya rozproszyła demonstrantów, którzy byli przeważnie w greckich i tureckich kostyumach.

Londyn, 18 lutego. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem lorda Salisbury'ego. Obiega pogłoska, iż unionistyczne skrzydło gabinetu, sympatyzujące silnie z Grekami, wyraziło życzenie, aby przy wszelkich usiłowaniach utrzymania pokoju starano się o zażegnanie przesilenia w przyjazny dla Grecyi sposób. Zwrócono podobno uwagę na silny prąd opinii publicznej na korzyść Grecyi, oraz na niebezpieczeństwo klęski parlamentarnej gabinetu gdyby Anglia zezwoliła na użycie przemocy przeciwko Grecyi. Mówią, że Salisbury przyznał racyę tej argumentacyi i wyraził w platoniczny sposób sympatyę dla Grecyi, lecz zaznaczył przytem, iż utrzymanie pokoju musi pozostać najwyższą maksymą, a sprawa kreteńska musi za jakąbądź cenę wyjść ze stanu akcyi i przejść w ręce dyplomacyi.

Rzym, 18 lutego. Miarodajne koła zaprzeczają wiadomości *Agencyi włoskiej* co do wyboru księcia greckiego na gubernatora Krety.

Ateny, 18 lutego. Pułkownik Vassos odstąpił od planu uderzenia na Kaneę z powodu zajęcia miasta przez załogi europejskie i stanął główną kwaterą w Gouia.

Mieszkańcy okręgu Rethymno proklamowali łączność swą z Grecyą.

Skuses oświadczył przedstawicielom Francyi, Rosyi i Włoch, że nie może się zobowiązać do odwołania floty torpedowej.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 17 lutego 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	15
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	123	40
4% austryacka renta (marcowa)	100	25
4% węgierska renta złota	121	85
4% węgierska renta koron.	99	30
Akcye banku austro-węgierskiego	949	—
Akcye kredytowe	363	25
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 18 lutego. **Ruble** 127·—. **Cena nafty** —·—. **Spirytus gotowy** 15·80. **Żyto na wiosnę** 6·94. **Pszenica na wiosnę** 8·17. **Owies na wiosnę** 6·45.

Wiedeń, 18 lutego. **4% oblig. poż. krajow. z 1891** 98·75; **4% oblig. poż. krajow. z 1893** 97·50; **4% galic. fund. propinacyjnego** 97·90; **4% listy banku krajowego** 100·25; **4½% listy banku kraj.** 102·30; **5% obligi banku krajowego** 97·50; **4% list. kred. ziemsk. 56-let.** 97·—; **Akcye Karola Ludwika** 218·50; **Akcye kolei lwowsko-czern.** 288·—; **Losy z 1854 na 250 złr.** 150·— **losy z 1860 na 500 złr.** 143·—; **losy z roku 1860 na 100 złr.** 155·—; **losy z r. 1864 za 100 złr.** 188·50; **akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu** 362·—, **akcye galic. banku hip. na 200 złr.** 390·—; **Länderbank na 200 złr.** 237·50, **akcye austro-węg. banku na 600 złr.** 948.

Berlin, 18 lutego. **Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty** 228·30 **mrk. Austryacka złota renta** 104·60 **mrk. Austryacka srebrna renta** 101·70 **mrk. Węgierska złota renta** 104·— **mrk. Węgierska renta koronowa** 100 — **mrk. Austryackie banknoty** 170·30 **mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej** —·— **mrk. Ruble** 216·25 **mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego** —·— **mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego** —·— **mrk.**

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za się nie przyjmuje.

Poszukuje się

spólnika z kapitałem 6000 złr.

do interesu dobrze idącego.

Zgłoszenia pod **A. Z. 422** przyjmuje Administracya „N. Reformy" 422 1 3

Prawdziwe

berneńskie materye sukienne

Odcinek 3.10 m. długi, na ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko		prawdziwej wełny owczej.
	złr. 3.10 z dobrej	
	złr. 4.10 z dobrej	
	złr. 4.80 z dobrej	
	złr. 6.— z dobrej	
	złr. 7.75 z wybornej	
	złr. 9.— z b. wybornej	
	złr. 10.50 z przewybor	

Odcinek na czarne ubranie salonowe 10 złr. Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny), peruwiańskie, doskingi, materye na ubrania urzędników państwowych i kolejowych, wyborne czesanki (kamgarny), szewioty itd. wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności

fabryczny skład sukna

Kiesel-Amhof w Bernie

(Morawy). 418 1 24

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki. Uwaga! P. T. Publiczności zwraca się szczególniejszą uwagę na to, że materye **wprost nabywane kosztują znacznie taniej**, niż zamawiane u pośredników. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszelkie materye **po rzeczywistych cenach fabrycznych bez podwyżki krawieckiej**, dla prywatnych odbiorców bardzo szkodliwej.

Praktykant gospodarczy

poszukuje posady. Adres: **„Ziemianin"** poste restante **Tyrawa Wołoska.** 425 1 4

„Śmierć szczurom"

(Felix Immisch, Delitzsch, Saksonia) 423 1 10

jest najlepszym środkiem do szybkiego i niezawodnego wytępienia szczurów i myszy. Ludziom i zwierzętom wcale nie szkodzi. Dostać można w paczkach po 50 cnt. i 60 cnt. **w Krakowie**: w aptece pod „Złotą głową", Rynek główny, 13: w aptece pod „Białym orłem", Rynek gł., Linia A—B: w aptece pod „Murzynem", ul. Krakowska; **w Jarosławiu**: w apteco J. Angermanna: oraz w aptekach: **w Ciężkowicach, Makowie, Milówce, Nisku, Podgórzu** i **Sieniawie.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1860 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotaon**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony n spodn zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

201 8 0

Hurtowny handel win Hegyallya

poszukuje

zdolnego zastępcy

dla Krakowa i okolicy.

Tacy, którzy stale podróżują i odwiedzają także prywatnych odbiorców, mają pierwszeństwo. Zgłoszenia (w języku niemieckim) z podaniem dotychczasowej czynności przyjmuje Admin. „N Reformy" pod **„H. B. 411".** 411 2 2

Mydło glicerynowo-benzoesowe

zupełnie nieszkodliwe, z bardzo przyjemnym zapachem, usuwa piegi i zmarszczki i wydelikatnia cerę. Do nabycia po 25 cnt. tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom 7.** 55 3 0

Henneberg'a jedwabie

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli pochodzą wprost z moich fabryk

czarne, białe i **kolorowe** do **35 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste damasty itd. (około 240 rozmaitych gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itd.)

Damasty jedwabne	od **65 ct.—14.65**	**Grenadiny jedwabne**	od **80 ct.—7.65**
Batyst. suknie jedw.	od **złr. 8.65—42.75**	**Jedwabny Surah**	**80 „ —3 80**
Fulary jedwabne	od **60 ct.— 3 35**	**Jedwab. fulary japońskie**	**80 „ —3.35**
Jedwab atłas na maski	**35 „ — 1.90**	**Jedwabne bengaliny**	od **złr. 1.20—6.30**
Jedwabny Merveilleux	**45 „ — 5.85**	**Jedw. francuskie faille**	**1 45—6.80**
Balowe materye jedw.	**35 „ —14.65**	**Jedwab. krepa chińska**	**1.35—6.65**

za metr. 171 2 11

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques. Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itp., itp. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. nadworny dostawca).

Księgarnia

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca do nauki

języków obcych.

H. Bergera najnowsze metody **gruntownego nauczenia się w krótkim czasie z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:**

Niemieckiego (z kluczem) **1 złr. 30 ct.**, w opr. płóc. **2 złr.**

Francuskiego (z kluczem) **1 złr 30 ct.**, w opr. płóc. **2 złr.**

Angielskiego 1 złr. 60 ct., w oprawie **2 złr.**

Z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej.

Najlepszy i najobszerniejszy **Słownik francusko-polski i polsko-francuski**, t. zw. emigracyjny, **8 złr.**, w opr. w półskórek **złr. 9.20.** Oddzielnie część **polsko-francuska 6 złr. 50 cnt.; francusko-polska 2 złr. 60 ct.** 391 2 10

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.**

W Krakowie u firm: W. Fenz, Reim i Friedrich. J. Hanak i T. Wyskida.

Cena flakonu **1 złr. 50 ct.**, flakoniki próbne **60 ct.** 276 4 12

Główny skład:

w Warszawie, Nowo Senatorska, L. 2.

Konkurs.

Zwierzchność gminna w Krynicy rozpisuje konkurs na posadę **sekretarza gminnego.**

Kandydaci winni przedłożyć dowód, że posiadają kwalifikacyę wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego, Nr. 67 D. U. kraj. z roku 1891, oraz wykazać się z dotychczasowego swego zatrudnienia i władać językami krajowemi w słowie i piśmie.

Rzeczona posada jest w pierwszym roku prowizoryczną z płacą 500 złr. w. a. i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu. Po stabilizacyi płaca będzie podwyższoną.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Zwierzchności gminnej w Krynicy w terminie do 15 marca b. r. 410 2 3

Zwierzchność gminna.

Krynica, dnia 12 lutego 1897.

Dla fabrykantów mydła i fabryk chemicznych.

Kto potrzebuje maszyn, przyrządow i naczyń do warzenia, czerpania, formowania, mielenia, krajania, ugniatania mydła, niech się zwróci do **Ottona W. Röber, Drezno-A. Stała wystawa. 30-letnia praktyka. Najwyższe odznaczenia.** 343 3 10

Parcela budowlana

jest do sprzedania przy ul. Krowoderskiej, L. 34. 357 3 6

JAN IHNATOWICZ

w Krakowie, Sukiennice, L. 20,

poleca 5 7 0

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE.

Mydło będźwinowe — używa się go przeciw wyrzutom i plamom naskórnym; usuwa szorstkość skóry, a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —.25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . —.25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk . . . —25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi, kawałek . . . —.30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć niem ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, a to celem zabezpieczenia się od zakażenia, kawałek . . . —.20

Mydło karbolowo-piaskowe dla pp. lekarzy i akuszerek do mycia rąk, kawałek . . . —.20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia, kawałek . . . —.35

Mydło siarkowe — z wielkiem powodzeniem używa się go do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze . . . —.25

Mydło siarkowo-smołowe. Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie używa się go przeciw świerzbowi. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowo wynalezione, a tak kosztowne środki, kawałek . . . —.35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym, oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów itp, kawałek . . . —.30

Mydło smołowe — zawiera 40% smoły (dziegciu). usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg, łupież na głowie, kawałek . . . — 30

Mydło storaksowe, używa się go przy cierpieniach naskórnych, a przeważnie przy świerzbach, kawałek . . . —.30

Mydło tymolowe — zawiera 5% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę ze wszelkich wyrzutów, kawałek . . . —.50

OGŁOSZENIA

wszelkiego rodzaju

do **wszystkich** dzienników na kuli ziemskiej przyjmuje i przesyła **szybko i starannie** pod **bardzo przystępnemi warunkami** firma w roku 1874 założona: **Annoncen-Expedition**

M. DUKES Nachf.

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

Wiedeń, I., Wollzeile 6—8.

Kosztorysy, oraz odpowiednio ułożone **wzory ogłoszeń** wysyła jak najchętniej. **Katalogi dzienników za darmo.** 2028 4

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, m drzew. świerk, sosna amerykańska, akacya, brzoza, jasion, jawor, klon, wiaz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg, oraz **nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** Sosna pospolita, świerk, modrzew, akacya, brzoza, jasion, jawor, wiąz, olcha czarna i biała, żołądź grab, buk, jarząbek, żarnowiec, głóg — co do siły kiełkowania zbadane **w krajowej stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach**, poleca

Zarząd obszaru dworskiego Borowna, poczta **Bochnia.**

Na żądanie posyła się cennik opłatnie. 261 3 5

Wodę mineralną sztuczną

Kissingen Rakoczy

zaleconą przez

Towarzystwo lekarskie krakowskie

wyrabia

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych

K. Rzący i Chmurskiego

w Krakowie. 394 3 3

Fabryka wyrobów wełnianych

F. Zajączka w Kętach

poleca na porę wiosenną

najnowsze sukna modne,

wszelkie sukna na cele dostawowe i mundurowe

jakoteż **czysto wełnianą watę** i **koce.**

Przy zamawianiu próbek proszę podawać, na co materye mają służyć. 313 4 0

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 157 14 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.05	rano pociąg mięsz. z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.11	„ „ „ „ przystanku	
6·31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
6.38	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.50	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.00	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.40	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8.54	„ „ „ z Zwierzyńca	
9.05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9.11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
11 00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
11.15	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12.20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
3 03	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3.10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3.16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6 45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6.50	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6.56	„ - „ „ z Podgórza przyst.	
7.15	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.30	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.40	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7.46	„ „ „ „ „ przystanku	
7 45	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
7.58	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10 55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.38	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
4.53	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6 04	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6.11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.30	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.34	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10.40	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.51	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.16	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
7.30	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wielka Insbrucka 50 cent. loterya.

Ciągnienie już jutro.

Główna wygrana

75.000 koron.

Gotówką o 20% mniej.

Losy po 50 centów polecają w Krakowie: J. Altstädter, J. Birnbaum, A. Eibenschütz, Zygmunt Gleitzmann, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich 193 11 0

Maszyn ceglarskich

wszelkiego rodzaju

zupełnych parow. urządzeń ceglarskich

dostarcza

L. Hinterschweiger

odlewarnia żelaza i fabryka maszyn „Huta Maryi Waleryi", 30 7 52

Lichtenegg przy Wels, G. Austrya.